

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. z. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamę po 80 fun od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22 — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 lipca.

Z bieżącej chwili.

(Maksymalna taryfa rosyjska a prasa liberalna. — Ograniczenie dyskusji w angielskiej Izbie gmin).

Rosyjska taryfa maksymalna, która wedle zdania szerszych kół, kieruje swoje ostrze w pierwszym rzędzie przeciwko Niemcom, wywołała w prasie berlińskiej ożywioną dysputę na temat handlowo-politycznych stosunków do wschodniego sąsiada. Nie chcemy na razie rozstrzygać, kto ma rację, czy ci, którzy mówią o zerwaniu wszelkich rokowań pomiędzy Berlinem a Petersburgiem i którzy przepowiadają zaciętą wojnę celną, czy też ci, którzy twierdzą, że pertraktacje toczą się w dalszym ciągu i że trakt handlowy przyjdzie na pewno do skutku. Faktem jest, iż nawet dzienniki, entuzjastycznie się zazwyczaj dla rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego, nie zaprzeczają obecnie, iż ogłoszona w tych dniach taryfa maksymalna uchodzić może poniekąd za prowokacyjną, jeśli nie jest, co bardzo być może, świadomie obmyśloną groźbą.

Szczególniej ciekawe są usiłowania, jakie czyni prasa wolno-handlowa w celu wywołania przyczyn, któreby ze stanowiska wolno-handlowców zalecały zawarcie traktatu z Rosją. Prasa ta ma w tym względzie nader charakterystyczne poglądy ekonomiczne. Obywatelnym organem narodowych liberalów, „National Ztg” mniema naprzykład, że clo dyferencyjne na rosyjskie zboże może tylko zaszkodzić rolnictwu rosyjskiemu i dla tego należy odczekać, aż w Rosji interes rolnictwa nie znajdzie postępu w rządu. — Carat — pisze „Berliner Tageblatt” — będzie mógł żyć przez pewien przeciąg czasu, chociaż granica niemiecka będzie zamknięta, jednakże przez dłuższy czas rosyjskie rolnictwo nie wytrzyma, jeśli nie znajdzie w Niemczech zbytu dla swoich produktów. W razie wojny celnej, rolnictwo rosyjskie, stojące już nad brzegiem przepaści, zupełnie podupadnie. Mamy nadzieję, że rząd rosyjski przewziął zaważenie do niebezpieczeństwa.

Bardziej zaśmiał prasie liberalno-żydowskiej leży na sercu rolnictwo rosyjskie, niżli rolnictwo niemieckie. Ta zycziwa troska o losy rolników rosyjskich, którzy dzieją lokalnym okolicznościom, są najniebezpieczniejszymi konkurentami rolnictwa niemieckiego, jest w istocie rozczulająca. Gdy Niemiec rolnicy skarżą się, iż stoją nad przepaścią, wtedy ta sama prasa wysyła dla nich najrozmaitsze wyzwiska i obwinia ich o „poziomy egoizm”. Tymczasem rolnictwo rosyjskie radzi, dopomagać, aby nie podupadło i zaleca rządowi rosyjskiemu prowadzenie polityki agrarnej w interesie swego rolnictwa. Ex ungue leonem!

Obrazy nad bilem samorządu irlandzkiego mają być przyspieszone, jak już wczoraj donosiliśmy w telegramach. Na środowym posiedzeniu Izby gmin sekretarz stanu dla Irlandyi, John Morley, odczytał rezolucję, mającą na celu ubezwładnienie obstrukcji unionistów. Wedle tej rezolucyi, bil homerule ma być uchwalony najpóźniej do 27 lipca. Na czwartkowym posiedzeniu Gladstone przedłożył tę rezolucję, oświadczając, że rząd przyszedł do tego przekonania, iż Izba nie może odczytać swoich posiedzeń, dopóki nie uchwali budżetu i bilu homerule. Rząd zamierza oprócz tego zrobić wszystko, co będzie w jego mocy, aby jeszcze w bieżącym roku przeprowadzić najważniejsze swoje przedłożenia. Jest mi bardzo nieprzyjemnie — mówi Gladstone — że muszę ścieśniać wolność dyskusyi, ale wśród obecnych okoliczności nie znajduję innej drogi wyjścia. Następnie wskazując na czas zużyty już do obrad nad bilem homerule, podnosił premier, że chociaż wycieczki opozycji przy pierwszym i drugim czytaniu zostały odparte, to jednakże opozycja usiłuje obalić bil i w tym celu stawia rozmaite poprawki. Liczba zaś tych poprawek jest tak wielką, iż obrady nad niemi uniemożliwiłyby przyjęcie samorządu irlandzkiego w obecnej sesyi.

Obrazy nad rezolucją Gladstone były nadzwyczaj burzliwe; opozycja zwalczała ją wszelkimi środkami. Dyskusją odcroczone ostatecznie nad ranem na kilka godzin, lecz opozycja musiała przyrzec, iż po ponownem otwarciu posiedzenia nie będzie dłużej przeciągała obrad, jak do godz. 7 wieczorem. W imieniu unionistów i konserwatystów przemawiali Balfour i Chamberlain przeciwko rezolucyi. Pierwszy przedstawiał rezolucję jako zbyt szkodliwą i twierdził, że jej celem jest osłabienie głosu Wielkiej Brytanii. Propozycja Gladstone ogranicza wolność, ale jest to mniejsza część zła, jakie kraj ponosić musi dla chwilowego obłędu wielkiego stronnictwa. Chamberlain zaczął przedstawiać rządowi jako dalszy rezultat dyktatury narodowców irlandzkich. Izba znajduje się na niebezpiecznej pochyłości, jeżeli da stronnictwu rządowemu władzę do ograniczania czasu obrad i wnoszenia protestów ze strony opozycji. Rząd używa po to jedynie swej władzy, aby kraj zdradzić; jeśli zaapeluje do kraju, to znajdzie się niewątpliwie w mniejszości. Chamberlain tak się rozpanoszył podczas swych napadów na rząd, że w końcu wrócił do urzędu i pogardził ludu angielskiego.

Angielskie dzienniki wszelkie odcięci żywo zajmują się rezolucją Gladstone i rozmatują ją oceniają. Prasa unionistyczna uważa postępowanie premiera za bezprawne i przeciwnie konstytucyjnie, natomiast prasa liberalna winiszuje rządowi energii

cznego kroku. Wedle „Daily Chronicle” rezolucya Gladstone przyznaje większość prawo przeprowadzania ustaw, które uznaje za korzystne. „Daily News” mniema, że postępowanie Gladstone jest niezwykłe, ale już dawniej wypróbowane. Nowością są tylko okoliczności, jakie towarzyszyły wniesieniu rezolucyi premiera. Poraz pierwszy oświadczył przywódcą opozycji w angielskim parlamencie, że będzie popierał przeciwnie jego przekonaniom poprawki, nie dla tego, aby bil poprawił lub uczynił go mniej niebezpiecznym, lecz dla tego, aby go zniszczył i zozydził. „Standard” zauważa, że zarówno radykalowie jak i Irlandczycy są zadowoleni z postępowania Gladstone; nie można jednak tego powiedzieć o umiarkowanych liberalach.

London, 1 lipca. Izba gmin przyjęła 299 głosami przeciwko 267 rezolucją Gladstone, tyczącą się ograniczenia obrad nad bilem zarządu irlandzkiego.

„Postępek” — a „solidarność”.

Z Poznania, 1 lipca.

(G.) Przjrzykłem Wam napisać nieco i o „Postępie”, tym wrzaskliwym organie polskiego (?) antysemityzmu, który krzykactwem swoim wiele szkody wyrządza naszemu społeczeństwu a wskutek braku wszelkich zasad prawdziwej etyki może się kiedyś stać bardzo niebezpiecznym czynnikiem w naszym składzie społecznym. Powiedziano słusznie, że antysemityzm, to socjalizm stanu średniego, tem niebezpieczniejszy, że pozbawiony wszelkiego idealizmu i wyrosły wyłącznie na gruncie materialnej walki o byt.

„Postępek” przybiera różną maski, ale zawsze znać w nim odziedziczoną po jego duchowym ojcu skłonność do dzielenia społeczeństwa na kasty i szczenia jednych na drugich. Dowodów nie potrzeba szukać daleko. Niedawno umieszciliście wiersz o panach i chłopach — teraz dość przytoczyć artykuł umieszczony w num. 145 „Postępa” p. t.: „Solidarność narodowa”. Oto wstępne zdania owego artykułu:

„Każdorazowo podczas wyborów bywa u nas wywieszane hasło o solidarności.

Po skończonych wyborach solidarność, niby grat niepotrzebny, służący tylko do użytku wyjątkowego, wynosi się na lamus; zapomina o niej prasa, powinien zapominać i ogół.

Ktoby podczas walki wyborczej zrywał solidarność, na tego nie dość znalazłoby się słów potępienia. Zarzut zdrady, wyrok śmierci politycznego spotyka tych, co się poważają zerwać solidarność.

Razem z ukończeniem wyborów przestaje hasło o solidarności zobowiązywać. Tylko podczas akcyi samej chłop, mieszczanin, ksiądz i szlachcic niechaj znajdują się obok siebie. Po za wyborami wielkie znaczenie i doniosłość solidarności jest już dla wielu z naszej „pseudo inteligencji”, rzeczą ciężką do zrozumienia.

Solidarność jest każdemu społeczeństwu potrzebna nie tylko podczas wyborów, nie tylko w życiu politycznym: jest ona niezbędna w życiu codziennym i ekonomicznym. Nigdy dość solidarnymi być nie możemy, nigdy nie możemy zbyt blisko stać obok siebie.

Solidarność, zrozumiana należycie, powinna się objawiać wszędzie w stosunkach nas Polaków do siebie. Brak poczucia solidarności nie jest też niczem innym, jak brakiem patriotyzmu, dowodem płytkości tego uczucia; solidarność w tem głównie znajdującą winną wyraz, w tem przeważnie powinna się objawiać, że chodzimy kupować do swoich, że unikamy żydów, że wszędzie popieramy przemysł polski, że nawet różnice stanu i wieku nikną wobec niwelującego wszystko poczucia braterstwa i jedności.

„Postępek” zarzuca zupełnie niesłusznie wyższym stanom i inteligencji (którą nazywa złośliwie pseudo-inteligencją, prawdziwą inteligencją zachowując widocznie wyłącznie dla swego redaktora!), że nie kupują u swoich, lecz grosz swój zanoszą do żyda. Prosimy zapytać naszych kupców poznańskich, czy się potrzebują skarżyć na te właśnie klasy, na które „Postępek” tak namiętnie uderza? Inteligencja i szlachta kupuje z małemi wyjątkami wszystko u swoich, chyba, że załatwia interesy hurtownijsze, przy których może się obyć bez pośrednictwa osób trzecich, choć i tutaj, skoro tylko zastępca Polak znany jest z rzetelnego obsłużenia publiczności, każdy chętnie pomocy jego używa.

Niech „Postępek” w inną stronę zwróci swe admonicje, niech, kiedy to wziął sobie za zadanie, powtarza ludowi i naszym średnim warstwom rzemieślniczemu, aby nie zanosiły swych pieniędzy gdzie indziej, tylko do swoich. Te warstwy potrzebują niewątpliwie najwięcej zachęty, aby kupowały u swoich, nie dla tego, że żyd taki a taki, tylko z tego powodu, że jedynie popierając swoich, możemy mieć nadzieję, że choć cząstka wynikającego zjad zysku powróci znowu w nasze ręce.

Napisałem na czele tego artykułu „Postępek” a solidarność, a to dla tego, że zdaniem mojem „Postępek”, żądający tak ścisłej solidarności we wszystkich sprawach społecznych i to dla wszystkich członków społeczeństwa — sam w czasie wyborów bardzo luźno głosił pojęcia o potrzebie tejże solidarno-

ści. — „Postępek” występując przeciwko p. Cegielskiemu radził nibyto swoim czytelnikom, aby słuchali komitetu prowincjonalnego i wybrali p. Cegielskiego, ale równocześnie dowodził, że kłoby absolutnie nie mógł głosować na tego kandydata, ten może ostatecznie oddać głos na p. dr. Szymańskiego, bo to także Polak! A trzeba pamiętać, że wydawca i redaktor „Postępa” jest członkiem komitetu wyborczego poznańskiego.

Niech „Postępek” zastanowi się nad tem, co tu napisałem do jego użytku, i niechże nie zmusza nas gwałtem do występowania przeciwko niemu.

Niechże „Postępek” bije na żydów, kiedy już bez tego egzystować nie może, — ale niech nie rozbija i tak już dość rozbitego społeczeństwa!

Pismo Ojca św.

do Kardynała-Arcybiskupa Gibbona z Baltimore.

Ukochany synu, pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo! Często już dawaliśmy dowody Naszej pieczołowitości względem wiernych jako też duchowieństwa Stanów Zjednoczonych potężnej Ameryki a w szczególności względem Arcybiskupa Baltimore. Posyłając do was Naszego Delegata, czcigodnego brata Franciszka, tytularnego arcybiskupa Naupaktu, znakomitego męża, wybitnego nauką i cnotą, daliśmy niewątpliwie dowód naszego usposobienia. Wy sami uznając to na ostatnim zjeździe Arcybiskupów w Nowym Jorku, wzmacniliście zaufanie, jakie z Naszej strony w nim pokładamy. Cel jego misyi był nasamprzód, zaznaczył publicznie naszą przychylną ku Ojczyźnie waszej i nasz wielki szacunek dla mężów stojących obecnie na czele Rzeczypospolitej. Wskutek Naszego polecenia bowiem był on obecnym przy poświęceniu nadzwyczaj świętej wystawy powszechnej w Chicago, w której i my, zaproszeni poprzednio uprzejmie przez komitet, bierzemy udział. Ale zadaniem tejże misyi było także, uprzytomnić naszą nieustanną obecność między Wami, i to wskutek utworzenia stałej apostolskiej delegatury w Waszyngtonie. W ten sposób wyraźnie udowodniliśmy, że nie tylko kochamy wasz naród, jak i inne kвітące narody, do których posyłamy zwykłe mężów, posiadających jurysdykcję, ale daliśmy także wyraz gorącemu naszemu pragnieniu, ażeby z dnia na dzień ścieśniały się węzły, jakie, niby dzieci i ojca, łączą Nas z wami i wiernymi waszymi. Dla tego sprawiło nam to niemałą poecie, że nowy ten dowód naszej o was pieczołowitości wszędzie u was przyjęty został z wdzięcznością i powiększył miłość waszą ku Nam. W naszej ojcowiskiej o was troskliwości polecieliśmy Arcyb. z Naupaktu, ażeby wszystkie swoje starania i całą wagę braterskiej swej miłości skierował ku usunięciu nadto znanych niestępy kwestyi spornych, dotyczących jedynie prawdziwego wychowania młodzieży. W czasie owym rozważenia sporu podjętych go pewne wówczas rozpowszechnione zdania fundamentalne i opinie. Zupełnie w myśl naszego polecenia udał się czcigodny Brat Nasz w listopadzie r. z. do Nowego Jorku, gdzie wówczas z Tobą ukochany Bracie, zgromadzili się arcybiskupi okoliczni, ażeby stósownie do zyczenia Naszego, wyrazonego przez św. Kongregację Propagandy, naradzić się — po poprzedniej konferencji z bisk. suffraganami — i postanowić — w jaki sposób najlepiej zabezpieczyć się chłopców (synów wiernych) uczęszczających zamiast do szkół katolickich do publicznych gimnazjów.

Co przez was na owem zebraniu mądrze uchwalonem zostało, znalazło także uznanie Arcybiskupa Naupaktu, który nasamprzód wedle słusności pochwalił waszą mądrość, a potem oświadczył, że jego zdaniem z owych uchwał wynikną najpożyteczniejsze skutki. To zdanie potwierdzamy bardzo chętnie i udzielamy Tobie i innym Biskupom, którzy się razem z Tobą zebrali, zasłużoną pochwałę, że stósownie do obecnej chwili odpowiedzieliście Naszej nadziei i Naszemu oczekiwaniu. Ponieważ Nasz czcigodny Brat chciał zarazem stósownie do Naszej woli rozstrzygnąć ostatecznie kwestye co do stósownego wychowania młodzieży, co do których, jak powiedziano, umysły były rozgryzane, powstała gwałtowna walka stronnictw, a nawet pisma wydawane były, przeto przedłożył i on sam kilka własnych tez, które zmierzały do podwójnego celu, tj. do teoretycznego i praktycznego. Zgromadzenie Arcybiskupów rozważywszy dostatecznie doniosłość i ważność tych tez, zażądało pewnych wyjaśnień i poprawek. Arcybiskup Naupaktu spełnił z radością obydwaj zyczenia, poczem owo znakomite zgromadzenie zamknęło swe posiedzenie, dając wyraz swej wdzięczności i wyznając, że pojmuje słusznego postępowania, jakie ów wybrał, aby przeprowadzić polecenie, jakie od nas otrzymał. Dowiedzieliśmy się o tem z akt zgromadzenia, o których przesłanie Nam postaraliście się.

Skoro jednak też same tezy Naszego delegata w nieodpowiedni sposób dostały się do publicznej wiadomości a umysły ciągle były roznamietnione, powstał nowy spór, który, czy to wskutek fałszywych tłumaczeń, czy przez złośliwe w prasie kolportowane zarzuty rozszerzył się i przybrał ostrzejsze formy. Wskutek tego przedłożył nam niektórzy biskupi Waszego kraju, czy to, że im się owe tłumaczenia nie podobały, za pomocą których niektóre

z owych tez objaśniano, czy też, że obawiali się następstw, jakie zjad wedle ich zdania ku zgubieniu dusz wyniknąby mogły, z zaufaniem przyczynę tego niepokoju. My atoli pomni tego, że zbawienie duszy jest najwyższym dobrem, na które szczególnie baczyć mamy, jako też kierowani życzeniem, aby dał nowy dowód Naszej miłości, zażądaliśmy od każdego z Was w listach prywatnych zupełnie swobodnego zdania w tej sprawie, co też skwapliwie wykonaliśmy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wybory w cesarstwie niemieckiem.

Ostateczny rezultat wyborów w cesarstwie niemieckiem przedstawia się wedle „Reichsanzeigera”, jak następuje:

	Główne wybory	Ścisłejsze wyb.	W ogólnosci	Przed rozwiązaniem parlamentu	Zdobycie(+), stracone mandaty(-)
Centrum	81 +	15 =	96 (105)	—	9
Konserwatyści	49 +	25 =	74 (68)	—	6
Wolno-liberałowie	11 +	13 =	24 (18)	—	6
Narodowo-liberałowie	15 +	35 =	50 (42)	—	8
Związek wolnomysłny	3 +	9 =	12		
Wolna partya lud.	0 +	24 =	24 (68)	—	32
Polacy	12 +	7 =	19 (17)	—	2
Niem. pol. partya lud.	4 +	7 =	11 (10)	—	1
Alzatzcy (opozycja)	6 +	1 =	7		
Alzat. za proj. wojsk.	3 +	0 =	3 (10)		
Welfowie	0 +	7 =	7 (10)	—	3
Antysemita	3 +	13 =	16 (6)	—	10
Socjaliści	24 +	20 =	44 (36)	—	8
Dzicy	5 +	4 =	9 (6)	—	3
Duńczyk	1 +	0 =	1 (1)		
Razem	217	+ 180 =	397 (397)		

Szkic z delegacji austriackiej.

Wiedeń, 20 czerwca.

Drugie walne posiedzenie delegacji austriackiej zważyło do Izby panów, w której się odbywają posiedzenia delegacji, nader licznych gości. Niewtajemniczeni w zakulisowe kombinacje, spodziewali się ożywionej dyskusyi pomiędzy Młodoczechami, p. Plenarem, hr. Deymem i t. d. Pesymiści podejrzawali, że się powtórzy walka na pulpity i kalamarze, która posiedzenie sejmu czeskiego w dniu 16 maja uczyniła pamiętnem. To też o godz. 11 balkon był szczerze nabit paniami w wiosennych, różnobarwnych strojach, delegatami węgierskimi, postami i t. d., a na drugiej galerii zebrali się spora garstka studentów.

Sala Izby panów przypomina salę teatru. Do wywołania złączenia przyczynia się otwarty, bogato pozłacany balkon. Gdy w nim zasiadzie cały rząd pięknych, a przynajmniej wystrojonych pań, podobieństwo do matniejącej teatralnej jest uderzające. Balkon dźwiga kilkanaście karyatyd (Grezyjki o obnażonych piersiach a nogach schowanych w pudłach, w kształcie przewróconych piramid). W teatrze te zbyt wyraziste wdzięki tych nimf zapewneby rozły, tem mniej przystają do poważnych celów, jakim ma służyć ta sala parlamentarnego areopagu.

Światło do sali wpada z góry przez dach szklany; w południe staje się ono przykrem, nawet boleśnym dla oczu. Tam, gdzie sala teatru zamyka kurtyna, a więc na podstawie półkola, tu znajduje się ściana, nie świecąca żadnymi ozdobami, ani barwnymi kolorami, ciemna, gładka. Tem dobitniej na tem neutralnem tle zarysowują się kontury prezydium Izby.

Na dość wysokiej estradzie przed tą tylną ścianą stoją trzy jakby wielkie biurka. Za środkowym siedzi marszałek książę Alfred Windischgraez. Urodzony w roku 1851, wnuk znanego marszałka i dyktatora z r. 1848, doktor praw i od r. 1876 dziełdyczny członek Izby panów, książę Windischgraez, według metryki, jest dość młodym człowiekiem. Kto o tem nie wie, temu marszałkowi o całkiem niemałym tysię głowie, otoczony tylko niezbyt szerokim wieńcem kruczych (mógłbyś podziwiać: farbowany) włosów, przypisałys z 30 lat wieć. Nieruchomości bladej, jakby wykutej z marmuru twarzy, powaga ruchów, głos głęboki, także czynią księcia Windischgraeza starszym, niż jest rzeczywiście. W każdym razie na pierwsze spojrzenie widać, że to bardzo wielki pan. Windischgraezowie należeli oddawna do udzielnych rodów cesarstwa niemieckiego. Do Czech przemieśli się pod koniec XVII stulecia i otrzymali tam część ogromnych dóbr sławnego Wallensteinia, zagrabionych przez tegoż swym krewnym Smirzyckim, z którymi Windischgraezowie byli spowinowaceni. Najgłośniejszem nazwisko to stało się na jesieni roku 1848. Wtedy marszałek Windischgraez, obdarzony naczelnem dowództwem nad wszystkimi siłami monarchii, wyjąwszy włoską armię Sadecką, razem ze swym szwagrem, Feliksem Schwarzenbergiem, w imię młodego 18-letniego cesarza Franciszka Józefa samowolnie panowali nad Austryą. Dzisiejszy reprezentant tego możnego rodu poświęca się wy-

łącznie zawodowi politycznemu. Stoi on na czele konserwatywnej tak zwanej szlachty historycznej Czech, od roku zeszłego jest wiceprezydentem Izby panów, obecnie jako prezydent delegacji austriackiej, odznaczył się energią, przypominającą żelazną wolę dziada.

Od r. 1848 zmieniła się natura walk publicznych. Wtedy lubowano się w epopejach heroiczno-romantycznych, a marszałek książę Windischgrätz, w duchu czasu, wydał sporo rozkazów rozstrzelania demokratów, chociaż niektórzy wymusił na nim książę Schwarzenberg. Dziś przeważa rodzaj realistycznej powieści, wystarcza zatem z należytą energią korzystać z regulaminu obrad, aby zapobiec wszelkim gorszącym emocjom. Ks. Windischgrätz z taką nieniblaganą konsekwencją i z taką wytworną grzeźnością poruszał gilotynę paragrafów regulaminu, że wszystkim licznym gościom, żądnym dramatycznie ożywionych rozpraw, a może jakiego skandaliku, zgutował przykre rozczarowanie.

Przy biurku, na prawo od prezydenta, siedzi wiceprezydent Apolinary Jaworski, jak ks. Windischgrätz w czarnym, długim tużurku, białej kamizelce i szarych pantalonach, który to ubiór, mówiąc w nawiasie, jest jakoby mundurem większej części delegatów. P. Jaworski jest o 25 lat starszy od księcia Windischgrätz. Nikt znowu na pierwszy rzut oka nie domyślałby się tego. Bo choć krótko przystrzyżony włos i wąski siwe, to twarz rumiana, a z poza binokla świeci bystre oko. O ile prezydent jest nierachomy, błąd, sztywny i skrońnie zimny, o tyle przeciwnie wiceprezydent jest nerwowy, żądny ruchu, udziału w dyskusji.

Po lewej stronie prezydenta siedzą sekretarze. Przed estradą marszałkowską, o kilka stopni niżej, stoi trybuna sprawozdawcy. Właśnie z niej peroruje p. Dumba, członek Izby Papów. Syn Greka, jednego z tych sławnych fanaryotów, którzy mieli szczególny talent zbierania milionów nie tylko w Carogrodzie i na całym półwyspie bałkańskim, lecz także w Tryeście, we Włoszech, we Francji, w Londynie, pan Mikołaj Dumba urodził się we Wiedniu w roku 1830, odbył tutaj szkoły, w roku 1848 należał do legii studentów; w czasie rządów Bacha zasłynął jako mecenas i protektor sztuk pięknych (i jej kapłanek) od roku 1870 zasiadał w Izbie poselskiej jako członek lewicy; od roku 1885 jest członkiem Izby panów, od roku 1890 honorowym obywatelem stolicy etc. Kędzierowaty, pierwotnie czarny włos i długa „en cotelettes“ broda, mocno przypryszona szronem lat. Z tym wszystkim pan Dumba zachował w sobie orientálną żywość, elastycznym krokiem przechadza się po sali, lub wchodzi na trybunę, mówi szybko, gładko, dyplomatycznie, starannie unika zakłócać harmonię parlamentarną i pragnie zadowolnić wszystkich, nawet Młodoczechów.

(Dokończenie nastąpi.)

Z Rzymu.

W końcu zeszłego tygodnia przedstawił Kardynał Moceni Ojcu św. medal jubileuszowy, dzieło nadwornego rytownika — artysty p. Franciszka Bianchi. Ojciec św. jaknajbardziej raczył oglądać medal pamiątkowy, mający uprzytomnić tegoroczny jubileusz, następnie uradowany znakomitem wykonaniem nie szczędził artyście zasłużonych pochwał i zapewnień najwyższego Swęgo zadowolenia.

Ale przypatrzmy się arcydziełu. Na pierwszej stronie medalu widzimy w misterniej wypukłości Leona XIII z profilu, wokoło napis: *Leo XIII Pont. Max. An. XVI.*

Na odwrotnej stronie przedstawił artysta scenę z przed 50 laty — konsekracja biskupa *Joachima Pecci* przez Kardynała *Lambroschini*ego. Oczogodna postać Kardynała w mitrze, siedzącego w szatach podobizną Kardynała, jaka pozostała na portretach jego dotychczas istniejących. Wyciągnięte ręce spoczywają na głowie nowego Biskupa, kłęczącego u stóp Kardynała. W górze w jasności niebieskiej unosi się duch św. w postaci gołębic, a siedm łask Jego spływa promieniem w 7 językach ognistych na wyświęconego Biskupa. Z boku stoi kleryk w komży z pastorałem w ręku.

W okolo biegań słowa:

QUINQUAGENALIBUS.
EPISCOPALIS CONSECRATIONIS.

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 146.)

Plenipotent miał prawo wchodzić o każdej porze do Urzyna, chociażby nawet o północy, zwłaszcza kiedy rozchodziło się o jaką rzecz ważniejszą. Dziś więc, zapukawszy z cicha do drzwi, wszedł do jadalni i złożył niski ukłon całemu towarzystwu.

— Przeczysz bardzo — rzekł na wstępie — że tak późno przybywam, ale nie mogłem wcześniej wyjechać z miasta, gdyż mnie burza zaskoczyła, a mam ważne awiza pocztowe i kolejowe, nie cierpię zwłoki, więc dla tego dziś jeszcze przyjeżdżam.

— Przyszło co do Ringhoffera? — zapytał skwapliwie Roman.

— Tak jest, maszyny. Trzeba jutro wystąpić z dziesiątą rur do kolei.

Mówiąc to położył mały pakietek trzymany w ręce i zabrał się do wydobywania papierów z bocznej kieszeni.

— A to co takiego? — zapytał Roman, wskazując palcem na pakiet.

— A, drobniostka, cukry — odrzekł Mierzynek z uśmiechem, i zapewne, aby go nie posądzono, iż obsypuje żonę cukrami, dodał prędko: — Pan Warwicz prosił mnie, żebym dziś jeszcze odesłał tę pa-

W rogu zaś data:

XIX. FEBR.
MDCCCXCIII.

Przyglądając się uważnie przez szkło powiększające medalowi, zdaje nam się, że spostrzegamy życie w osobach. To nie martwe figury, ręką rzeźbienniczą rzeźbione, to pełne życia twory, w które mistrz wlał duszę, natchnienie...

Całość przedstawia się świetnie, ale i w szczegółach podziwiać trzeba subtelne wykończenie. Co za ornamenta, jakie arabeski, lekkie, przejrzyste niby brabanckie koronki! Dzieło wykonane jest — jako i litery — w stylu XVI wieku.

Na prywatnej audyencji w ubiegłą sobotę przyjmował Ojciec św. msgr. Franciszka Malczyńskiego, biskupa z Albanii.

Sobotni „Moniteur de Rome“ zamieszcza obszerny artykuł, omawiający obecne położenie względnie sukcesu polityki papieżkiej. Artykuł ten, w którym podzwania nuta triumfu, zadowolenia i nadziei na przyszłość, nosi tytuł: „Le succès des instructions pontificales“. Nasamprzód stwierdza organ ambasadora francuskiego, jak po długim ignorowaniu i wyszydzeniu usiłowań Papieża, jego rad i wskazówek dla Francji, nareszcie nadeszła chwila, w której też wskazówki stanowią rdzeń i centrum, w około którego obracają się przemówienia wszystkich francuskich mężów stanu, począwszy od p. Dupuy, Leona Say, M. Roussel, a skończywszy na hr. d'Haussonville i p. Pion. Ostatni mianowicie wygłosił dnia 20 bm. na bankiecie pracy republikańskiej mowę, której przedewszystkiem uwagę swą „Moniteur“ poświęca. Bankiet ów odbył się w Paryżu w hotelu Continental pod przewodnictwem ks. d'Arenberg.

„Moniteur de Rome“ nazywa go „wyrażną manifestacją grupy zjednoczonych przeciwników rozpoczęcia p. Dupuy i wynurzeniem p. Constans“. Dalej wznosi p. Pion, że w przemowie swój on pierwszy podniósł cechę prawdziwej patriotycznej „nowej polityki“ (scil. polityki pojednania). Przep. koresp.). „Zbił z energią i z taktem wywody hr. d'Haussonville, będące niejako oskarżeniem Stolicy św. i dążące do unicestwienia wskazówek z Rzymu.“ Następnie przytacza „Moniteur“ długie wyciągi z mowy p. Pion, z której główne myśli „są zapożyczone z encyklik Ojca św.“ P. Pion oświadczył się za ustrojem republikańskim, tak dalej wywodził: celem naszych usiłowań jest połączenie partii wszystkich odcieni w jedno wielkie stronnictwo, któreby przyjmowało dobre, z każdakolekby pochodziło, z dewizą: Rzeczpospolita szlachetna, tolerancyjna, wolna! Przejście formy rządu republikańskiego przyspiesza się zwycięstwem naszego programu.

„Nie inaczej też pojął to wielki Papież, który jest dziś w Europie najlepszym przyjacielem Francji.“ Słowa te wzbudzają prawdziwy entuzjazm w „Monitorze“. „Oto prawdziwy program narodowy — wola — program *ligi szlachetnych*, taki, za jakim przemawiał Leon XIII w swój drugiej Encyklice do narodu francuskiego.“ A dalej: „był czas, w którym wzdrygano się wymówić imię Papieża... Dziś wszyscy prawie *dziękują* Ojcu św.; jest to znak postępu opinii publicznej i kwestyi rzymskiej.“

„Leż terwy, dowcipu, elegancji“ pisze „Monitor“ przytoczywszy nowy ustęp z mowy p. Pion. Któż sprawił to obudzenie się stronników pojednania? — Papież. Bez niego nikt by nie był miał dość odwagi do złamania starych szyków. P. Pion wola w dalszym swem przemówieniu o tolerancji w czynach, nie na papierze. O spokój religijny; równie potrzebny do ustalenia porządku w kraju, jak dobre finanse.

„Tolerancja to nie reakcja, to postęp!“ Rozwija jasno i dobitnie program partii zjednoczonych, niezawisłej i antonimicznej, stawia na przykład i wynosi wysoko *Windthorsta*, „ten niezrównany typ bezinteresownego patrioty.“

„Monitor“ chwali w końcu „dobrą taktykę tak względem „zatwardziałych“ monarchistów, z którymi zerwano, jak i względem republików, od których przyjmuje p. Pion to, co jest u nich dobrego.“ Następnie przytoczywszy sądy rozmaitych dzienników francuskich o mowie p. Pion tak rzecz swoją zamyka: Widzimy przełom w historii Francji. Ostateczny rezultat — pewny, z dwóch przyczyn: a) ponieważ zerwano z ciastkami poglądami, b) dzięki wspaniałomyślnej i mądrej inicjatywie Leona XIII,

czkę do Ziębowiec. Miał on wrócić wieczorem do domu, a spotkał się na jarmarku z Brzeskimi, i ci go porwali z sobą do Wagnanki, więc prosił mnie, ażebym odesłał cukry jeszcze dziś do Ziębowiec. Ma to być dla pani Stefani osłoda za wyrządzony zawód.

Na to Janka, która właśnie podnosiła spuszczoną przed burzą roletę u okna, zapytała ze drżeniem w głosie, nie odwracając twarzy:

— To Maryan był w mieście?

— Tak jest, proszę pani — odrzekł spokojnie Bogu ducha winny Mierzynek. Jedliśmy nawet obiad „pod trzema koronami“.

Gdyby w tej chwili lampa pękła i oblała Romana płonąca naftą od stóp do głowy, nie wyrzuciłaby mu zdaje się większej przykrości, niż tych kilka słów Mierzyńka. Myślał, że się zapadnie pod ziemię, że mu krew trysnęła z białek ocznych... Zagłębił się wprawdzie w przekazy pocztowe, jakby chciał je poźreć wzrokiem, ale nie widział ani jednej napisanej tam cyfry, ani jednej litery. A cóż dopiero działo się w duszy biednej Janki! Powiedziała Leszek niedawno, że list pisał Stefania, Warwicz nie było w domu, Roman późno wrócił do zamku, w dodatku kłamię i czerwieni się co chwila... I cóż to wszystko znaczyło? Ha, niedola jej nadejga!

Janka miała to w charakterze, że cierpiąc, zamykała się w sobie, jak ślimak w skorupie i milczała uparcie. Więc i teraz także, nie rzekłszy już ani słowa więcej, odeszła do sypialni, odmówiła jak zwykle na kłęczkach pacierz i położyła się spać.

Burza ucihała już na dworze, deszcz przestał padać, lecz mimo chłodniejszego powietrza wiatru parno i ciężko było w pokojach, prawie nie do wytrzymania.

Roman, udawszy się na spoczynek, próbował z razu usnąć, lecz sen nie miał się jego powiek,

zgodnej z usposobieniem i prądem powszechnym. Jest to polityka konieczności.

Wreszcie wyraża nadzieję, że polityka ta wyda owoce; widzi już otwierającą się lepszą przyszłość. — Prawdopodobność utworzenia się partii podobnej do niemieckiego centrum przybera więc, jak widzimy, coraz wyraźniejsze kształty! Czas pokaże, co się z tego wyłoni. W każdym razie Francja by na tem tylko zyskać mogła.

Kilka cyfr statystycznych.

Z urzędowego rocznika statystycznego na Niemcy, wyjmujemy kilka interesujących danych.

Liczba ludności w Niemczech wynosiła 1 grudnia 1890 roku: 49,428,470 głów. W roku założenia cesarstwa i grudnia 1871 liczone natomiast 41,058,804 mieszkańców. Wzrost ludności wynosił przeciętnie w roku 1871/75: 1.00%, w 1885/90: 1.07%.

Wychodźców było w 1875 tylko 32,329; liczba ta chwiała się aż do 1880 r., w którym urosła na 117,097; w 1881: 220,902; 1882: 203,585; 1883: 173,616; 1884: 149,865; 1885: 110,119; 1886: 83,225; 1887: 104,787; 1888: 103,951; w 1889: 96,070; 1890: 97,103; 1891: 120,089 i w r. 1892: 116,339 osób.

W roku 1890 liczone 24,230,832 osób płci męskiej, a 25,197,638 osób płci żeńskiej.

1 kilometr kwadratowy zamieszkuje w Niemczech 91,5 mieszkańców; w Prusach 86,0, w Bawarii 73,7; w Saksonii 233,6; we Wyrtembergii 104,4; w Badenii 109,9; w Alzacji i Lotaryngii 110,5 m. Obokrajowców żyło w Niemczech w dniu liczenia 433,264.

Co do stanu to na 100 mieszkańców przypadało 60 bezziennych, 33,9 żonaty i 6,1 owdowiałych lub rozwiedzionych.

Na 10,000 osób było wyznania ewangelickiego 6277, katolików 3576, 29 innego chrześcijańskiego wyznania, 115 żydów i 2,7 innej religii lub bez podania wyznania.

Na 1000 ludzi przypadało 8,03 małżeństw, 38,24 urodzin, 24,66 zmarłych, a więc urodzin było więcej, niż przypadków śmierci 13,58.

Na 100 urodzin dziewcząt 106,2 chłopców. Z 100 urodzin było 9,06 nieprawego łoża, 3,31 martwych.

Liczba urodzin nieprawego łoża wynosiła na na 100 urodzin: we Westfalii 2,50, w Oldenburgu 5,50; w Prusach atoli 7,66, w Bawarii 14,05; w Saksonii 12,38, we Wyrtembergii 10,10, w Badenii 8,26, a w Alzacji i Lotaryngii 8,25.

Z sejmu pruskiego.

Izba poselska.

Berlin, 30 czerwca.

Izba przyniemy w trzecim czytaniu niezmienny projekt, dotyczący pokrycia wydatków na rok 1891/92.

Następnie przyszedł pod dyskusję wniosek dr. Eckelsa i tow. dotyczący zniesienia taryfy różniczkowej od zboża, wyrobów młynarskich i siodowych.

Posel *Horn* (nar. lib.) żąda tego zniesienia w interesie gospodarstwa w prowincjach zachodnich Prus. W tymże kierunku przemawia także poseł baron *Blettenberg* (kons.), dowodząc, że gospodarstwo rolne na zachodzie nie może się tak korzystnie jak niekiedy głośnia.

Posel *Söller* (wolnok.) i tow. stawia przeciwny wniosek zaznaczający wpływ taryfy różniczkowej od zboża itp. i żądający zniesienia opłaty kolejowej na krótsze oddalenia.

Minister kolei p. *Thielen* oświadcza, że prawdopodobnie z dniem 1 października rb. zaprowadzona zostanie łagodniejsza taryfa. Na co odpowiada

poseł *Schmitz* (centr.), że życzyłby sobie przyspieszenia tego terminu.

Posel *Herold* (centr.), zaznacza, że z obecnej taryfy korzystają głównie cztery prowincje wschodnie, a szkodę ponoszą wszystkie inne zachodnie prowincje.

Posel *Czarwiński* oświadcza do porządku obrad, że będzie głosował przeciw wnioskowi Eckelsa.

więc leżąc bez ruchu, przechodził myślą szczegóły dnia ubiegłego. Naraz szczęśliwiej jakiś szmer, jak gdyby wychodzący z pod ziemi, czy też przyległego pokoju, dotarł do jego uszu.

Było to łkanie Janki, która dla zatajenia się, ukryła całą twarzyczkę w poduszce.

III.

Fotografia.

W ciągu dwóch dni następujących po wyżej opisanem zdarzeniu, stosunek młodych małżonków zaognił się jeszcze bardziej i stał się w wysokim stopniu naprężonym, wprost nieznośnym.

Ona zamknęła się w sobie, mówiła mało, i to o rzeczach zupełnie obojętnych; pytała na przykład, czy mu smakują potrawy przy obiedzie, dokąd zamierza jechać, co się dzieje z fabryką i t. p. O Warwiczach nie napomknęła ani słowem, a swoją drogą myślała tak dzień jak noc wyłącznie o nich. W obecności była rzeczna, troskliwa, ale lodowato chłodna.

Stan taki dręczył i gryzł Romana niemniej od samej Janki. Stokroć byłby wolał stać się ofiarą pocisków, wyrzutów, płaczu, spazmów nawet, byle nie tej zimnej uprzejmości, podobnej do przypiekania na wolnym ogniu. We własnym przekonaniu nie popełnił nic złego, a że ambitnym był niepomiernie, więc byłby się zgodził pod żadnym warunkiem na przyznanie się do niezastudzonej winy, choćby nawet zrozumiał, że za to ustępstwo uzyska spokój i że na tej drodze dojdzie najprędzej do porozumienia. Tak więc milczeli oboje: on przez fałszywą ambicję, ona w poczuciu wyrządzonej sobie krzywdy. Wypreżona struna musiała lać chwiła pęknąć, potrzeba tylko było z tego albo z jej strony lekkiego impulsu; wystarczyło jedno gorętsze słowo, jedno spojrzenie, wyrażające więcej uczucia, wszystko jedno czy w złym, czy dobrym kierunku — tymcza-

Po przemówieniu Schmitza i Schollera przyjęto wśród wielkiej wesołości oba sprzeczne sobie wnioski.

Przyszłe posiedzenie jutro. Drobne projekta, projekt dotyczący kas przy emerytowaniu nauczycieli ludowych, interpelacja Schultza w sprawie niedostatku paszy dla bydła.

Koniec o godz. 3^{1/4}.

Izba Panów.

Berlin, 30 czerwca.

Z Izby poselskiej nadesłany projekt, dotyczący w obsębie prawa nadreńskiego istniejącej ustawy o zastawach, przyjmuje Izba bez dyskusji.

Przystąpiono następnie do obrad nad ustawą o podatkach komunalnych.

Baron *Manteuffel* wnosi o przyjęcie tego projektu en bloc, z wyjątkiem § 36, dotyczącego banku cesarstwa, do którego to paragrafu postawił poprawkę przez banku rzeszy Koch.

Prezes banku Koch oświadcza, że cofa swoją poprawkę, poczem en bloc projekt przyjęto.

Przyszłe posiedzenie jutro. (Ustawa dotycząca kolei drugorzędnych.)

Koniec o godz. 3.

Proces ks. Stojałowskiego.

(Telegram.)

Kraków, 29 czerwca. O godzinie 11 w nocy ogłosił starszy przysięgłych p. architekt Ekielski werdykt w sprawie księdza Stojałowskiego. Przysięgli znaczną większością głosów zaprzeczyli postawione im pytania w kierunku zbrodni z paragrafu 65, 63, 300 i 302 kodeksu karnego, poczem trybunał wydał wyrok, uwalniający ks. Stojałowskiego. Sala przepelniona była słuchaczami. Z obawy owa- cji przewodniczący trybunału wstrzymał przez pół godziny uwolnienie z aresztu śledczego księdza Stojałowskiego, którego tłum publiczności oczekiwał w ulicy Grodzkiej. Policja na ulicach utrzymywała porządek.

KOESPONDENCYE.

Z babimojskiego, 30 czerwca.

(Wybory. — Brak organizacyi.)

Wybory ścisłe zakończyły się u nas klęską naszą i to nie bez winy własnej. Ogólne narzekanie na brak najelementarniejszej organizacyi jest zdaniem wielu najsluszniejsze. Toć przez komitet wyborczego nie chciał początkowo zwołać nawet zebrania przedwyborczego, ale zamierzał poprzestać na samem rozestaniu kartek. Dopiero pod naciskiem ks. prob. z P. zwołano je, ale jakby się lekano większego udziału ze strony wyborców, doniesiono o niem do trzech tylko gazet, zamierzając jeszcze zupełnie goziąć zebrania. To też udział w zebraniu przedwyborczem był bardzo słaby. Ustanowiono tylko na każdy obwód komisarski męża zaufania, którego funkcyja nie dalej sięgała jak zaopatrzenie swego obwodu w kartki i przyjęto do komitetu wyborczego, nieobecnego bo jeszcze na pielgrzymce rzymskiej zostającego ks. prob. Smigielskiego z Wolszyna. Skargi przecież były dość liczne, że kartek ani na czas ani w wystarczającej liczbie nie rozlesiono. Jedną reformę zdołano przecież na tem zebraniu przeprowadzić, która jest wielkiej dla naszego powiatu d niłości — oto na wniosek ks. prob. M. postanowiono zbierać składki na cele wyborcze. Skarbnikiem powiatu wybrano ks. prob. Możykiewicza z Przemtu, który mianując naprzecde kilku tylko podskarbników w niektórych miejscowościach, bo na mianowanie podskarbników w całym powiecie nie było już czasu, dość okazałą sumę ze składek po części 10 fenygowych zebrał. Dotąd nikt u nas składek nie zbierał. Kto wykladał ewent. ponosił koszt, piszącemu nie wiadomo. Nadmienić muszę, że lud chętnie dawał, wielu trzeba było wyraźnie przestrzegać, aby nie dawali wiele, że wystarczy jak każdy wyborca poczuwać się będzie do obowiązku, a wtenczas z tych małych datków urosnie suma wystarczająca. Dodawać nie potrzebuje, że zebrania przedwyborczego nie było ani jednego w obydwóch powiatach, choć p. Kościelski ofiarował się

sem oboje woleli jątrzyć się i martwić wewnętrznie, niżeli wręcz rzucić sobie rękawicę.

Do tego wszystkiego Roman jak na złość przez dwa dni nie wyjeżdżał ze zamku nędzie, jak gdyby chciał przez to udowodnić, że nie obawia się żadnego ataku, owszem każdej chwili gotów jest bronić swojej sprawy do upadłego. Oczywiście, taki milczący upór pogarszał jeszcze sytuacyę.

Dopiero trzeciego dnia przynaglony interesami, kazał zaprzężyć konie do tarantasu. Widząc to Janka, zmieniła martwy wyraz twarzy na więcej ożywiony. Zdawało się, że nawet poweselała nieco. Wido- cznem było, iż przez dwa dni, fermentujące w jej jasnej głowie myśli skryształizowały się w jakieś wyraźniejsze postanowienie, przypominające najbardziej jeszcze rezygnacyę. Co wymyśliła podczas nocy nieprzespanych, zrazu trudno było odgadnąć, to jednak zdawało się pewnem, że zamierzyła coś uczynić i że z pewnością to wykona co postanowiła.

Gdy Roman po śniadaniu, ubrany do podróży, widział na ganku losiowe rekawiczki, podeszła ku niemu i rzekła dziwnym jakimś tonem, w którym dźwięczało od razu żal, niepokój, prośba o przebaczenie, smutek, przymusowy humor, udana swoboda, słowem — cała wiązanka najsprzeczniejszych uczuć, w dziwną jedność zespolonych.

— Jeżeliby ci to przykrości nie sprawiło, po- jechałabym z tobą obejrzeć ochronkę... dobrze?

— Co za dziecinstwo! — wykrzyknął Roman — dla czego miałoby to sprawić mi przykrość? Proszę cię bardzo... tylko ubierz się prędko.

Usłyszawszy to, zawróciła spiesznie do swego pokoju i wnet ukazała się we drzwiach z powrotem, ubrana w ładny spacerowy kostiumik.

Udali się najpierw nad Strumienisko, gdzie obejrżeli budowlę szkoły koszykarskiej, potem spędzili z pół godziny przy ochronce, wreszcie zawrócili na gościniec ku Ziębowcom do fabryki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

Berlin, 30 czerwca. Rada związkowa zajmowała się w tych dniach zestawieniem nowego projektu wojskowego. Pisma berlińskie twierdzą, że wzięto w tym względzie za podstawę znaną poprawkę Huenego i że nowy projekt tylko nieznacznie poczynił w tej sprawie zmiany. Co do środków na pokrycie kosztów tej reorganizacji wojskowej, to dowiemy się o nich publicznie z mowy zagajającej parlament. Podobno giełda ma znacznie więcej opłacać podatek niż obecnie. Ma też być nałożony podatek na przedmioty luksusowe, ale jakie to będą te przedmioty, o tem jeszcze się szersza publiczność nie dowiedziała.

O projekcie wojskowym powiada „Nordd. Allg. Ztg.“, że zbyteczną byłaby przy nowych obradach nad tym projektem dyskusja, przeciągająca się przez całe tygodnie. Rząd życzy też sobie, aby parlament jaknajwcześniej zatwierdził sprawę, a ze swej strony udzieli rząd w komisji wszelkich informacji. Co do wydatków na przyszłą powiększoną armię, to twierdzi „Nordd. Allg. Ztg.“, że obie strony tak rząd jakoteż parlament będą się mogły z sobą porozumieć, aby wynależć środki finansowe, któreby nie obciążały klas mniej mniennych.

Frakcja wolnomyślna opracowała projekt do zmiany ordynacji powiatowej, żądając więcej, niż dotychczas, praw dla gmin wiejskich. Ten projekt został wydrukowany i rozdano go członkom Izby panów i Izby poselskiej.

Dzisiejszy numer Zbioru praw zawiera zmianę prawa wyborczego do pruskiej Izby poselskiej. Ta nowa ustawa jest z dnia 29-go czerwca 1898 r.

Sejm pruski zostanie w przyszły czwartek i to nader uroczyste mówią od tronu zamkniętym.

Parlament niemiecki zbierze się, jak wiadomo, w przyszły wtorek dnia 4 lipca o godz. 12 w Białej sali zamku królewskiego. Liczą wstępu dla słuchaczy wydaje biuro parlamentarne, a nie urząd marszałka dworu, jak mylnie pisał „Tägl. Rundschau“.

Szóste walne zebranie stowarzyszeń robotników katolickich z Berlina i okolicy, odbyło się wczoraj w Weissensee wśród niezmiernego udziału robotników i robotnic. Duchowieństwo katolickie było bardzo licznie reprezentowane. Byli także obecni wszyscy nauczyciele katolicy z Weissensee.

Ks. Schmit z Weissensee zagał zebranie, witając konfratrów i licznie zgromadzonych członków. „Dzisiaj, kiedy stronnictwo przewrotu dąży do obalenia porządku społecznego — tak mówił ksiądz Schmit — powinniśmy wszyscy otwarcie występować z zasadami naszej wiary św.“

Na przewodniczącego wybrano ks. prałata dr. Jahnela.

Następnie przemawiał profesor dr. Pörtner o znaczeniu chrześcijaństwa i jego zasługach około ludzkości.

Advokat Thurau, syndyk stowarzyszeń robotniczych, mówił o prawodawstwie chrześcijańskim od najdawniejszych czasów, aż po dzień dzisiejszy.

Następnie zebranie postanowiono urządzić na jesień w Reinholdsdorf, poczem prałat ks. Jahnel zamknął zebranie życzeniem, aby Wszechmocny błogosławił tej chrześcijańskiej pracy.

Telegramy.

Paryż, 30 czerwca. Żona Nortona, fałszerza dokumentów, chciała odebrać sobie życie; przewieziono ją do lazaretu.

Na wczorajszym bankiecie narodowego związku republikańskiego podnosił Spuller, że Francja musi się strzedz przed miernością. Życzyć sobie należy, aby wyborcy wysłali do Izby deputowanych takich ludzi, którzyby dobrze rządili, ponieważ rząd musi mówić w imieniu kraju przed całą Europą.

Paryż, 30 czerwca. Izba obradowała nad cłem od petroleju i nad traktatem handlowym z Rosją.

Besançon, 30 czerwca. Umarł Arcybiskup Ducellier.

London, 30 czerwca. Przybył tu wielki książę następca tronu rosyjskiego.

O godz. 1 po południu przybył tu także król duński wraz z królową.

London, 30 czerwca. W największych fabrykach wyrobów wełnianych W. Brytanii Heralla i synów w Howorth zaświadczało w skutek obniżenia płacy 4000 robotników.

Petersburg, 30 czerwca. Pierwszy sekretarz ambasady rosyjskiej w Carogrodzie Czarykow został mianowany radcą ambasady rosyjskiej w Berlinie. Pierwszy sekretarz ambasady baron Badberg został z Berlina przesadzony do Petersburga jako radca ministerjalny.

Tryest, 29 czerwca. Z Mekki dochodzą przerażające wiadomości o cholery. Całe dzielnice wymierają, trupy leżą po ulicach. Przybywające co dnia masy pielgrzymów, pogarszają i tak straszny już sytuacja.

Kolonia, 30 czerwca. „Koeln. Z.“ donosi z Białogrodu, że królowa Natalia w liście do króla Aleksandra odradzała mu podniesienie oskarżenia przeciw poprzedniemu liberalnemu gabinetowi. Tę samą treść pismo przesłać miał również car. Król Aleksander wyjechał za trzy tygodnie za granicę, gdzie spotka się z ojcem.

Carogrod, 30 czerwca. W sprawie kroków, poczynionych w ciągu ostatnich dni u sultana w celu wyjednania zmiany w wyroku, zapadłym w procesie Armeńczyków, nadeszły dalsze wiadomości, a mianowicie, że starań tych nie przedsięwzięli osobiście ambasadorowie, oraz że odnośnie przedstawienie przyjęte zostało łaskawie przez sultana.

Diadiah, 30 czerwca. Według ostatnich sprawozdań zmarło w Mecce na cholery w ciągu ostatnich tygodni 3646 osób.

Wiedeń, 30 czerwca. „Polit. Corresp.“ donosi: cesarz udaje się 2 sierpnia najprzód do Gastein, a następnie do Ischl.

Dzisiaj przyjął cesarz ambasadora angielskiego Pageta na pożegnalnej audyencji, a zarazem następcę tegoż Monsona na audyencji powitalnej. Po południu przyjęty został na audyencji prywatnej ambasador francuski Decrais.

Wiedeń, 30 czerwca. W urzędzie spraw zagranicznych nastąpiła dzisiaj przed południem wymiana ratyfikacji traktatu handlowego i konwencji weterynarskiej, zawartej pomiędzy Austro-Węgry a Serbią.

The World's Columbian Exhibition.

VI.

(Ciąg dalszy.)

W pałacu kobiet najróżnorodniejsze przedmioty rzucają się przed oczy zwiedzającego. Bogactwo barw różnych tkanin, ręcznych dywanów, gobelinów, drogocennych materii haftowanych i bramowanych złotem, walczą o lepsze z przedmiotami domowego użytku. Trudno nawet wyobrazić sobie, żeby to wszystko mogło być pracą kobiet. Idąc do sali wyrobów blacharskich, nie przypuszcza się nawet, aby gdziekolwiek kobiety miały do czynienia z metalem lub żelazem, a jednak tak jest. Te różnorodne naczynia, łąki, filiżanki, puszki, pudełka wyrabiane z kutęj blachy, są wyrobami kobiet. Oddziały koszykarstwa i introligatorstwa nadzwyczaj bogato są reprezentowane.

Co za różnorodność przedmiotów! Zaczawszy od koszyczka do napastraka, skończywszy na całych garniturach mebli koszykowej roboty, wszystko wykończono i wykonane z niesłychaną dokładnością, a wybór i elegancja niezrównane. Pomiedzy wyrobami koszykarskimi zwraca uwagę kareta, pleciona z korzenia. Lekkość ekipażu jest niezrównana. Dziecko porusza nim dowoli. Przy tem wyrób silny i praktyczny zadziwi może każdego.

Dział kwiatów przedstawia się wspaniale. Najróżnorodniejsze okazy, przypominające nietylko kształtami, ale delikatnością wykończenia w zupełności naturę, wprawiają w zdumienie. O ile w poprzednich działach królowały Anglia i Ameryka, o tyle palma pierwszeństwa należy się kwaciarkom francuzkim i belgijskim. Pośród kwiatników urządzonych ze sztucznych kwiatów, pomieszczono jeden z prawdziwych. Publiczność nie wiedząca, które kwiaty są naturalne, nie może ich rozpoznać. Kwiatnik otoczony jest baryerą, ztąd nie można dojść do niego, ani dotknąć ręką przekonano się. Kilku ludzi stoi opodal i objaśnia.

Oddział sztuk pięknych, utworów malarskich, rzeźbiarskich i muzycznych, nie ustępuje w niczem innym. Kobiety jednak europejskie prym tu trzymają. Niemki, Angielki i Szwedki mają pierwszeństwo.

W pawilonie literatury i dziennikarstwa, różnorodne dzienniki zaczęły od miod, a skończyły na poważnych literackich przeglądach, rzucają się w oko zwiedzającemu. Najdziwniejsze jednak są dwa dzienniki wychodzące w Ameryce i jeden tygodnik ilustrowany w Anglii, drukowane różnokolorowym drukiem. W jednym z tych dzienników wszystko pisane jest wierszem. Zaczawszy od polityki — skończywszy na wiadomościach bieżących i telegramach wszędzie rymy, a wiersz metryczny i dość składny.

Jeżeli w co, to w wszelkiego rodzaju „osobliwości“ obfituje wystawa, sama niejako będąc „excentryczną osobliwością.“

Do największych osobliwości w dziale przemysłu należy bezsprzecznie wielki krag sera w dziale kanadyjskiej przemysłu. Ołbrzym zrobiony był pod kierunkiem profesora Robertsona z Ontario. Do transportu tego „serka“ użyto osobnego wagonu, zbudowanego z kanadyjskiego dębu. Po zamknięciu wystawy wagon ze „serkiem“ zostanie przewieziony do Anglii. Aby nie nudzić długo moich czytelników, powiem krótko, że ów krag sera ma 28 stóp obwodu i 6 stóp wysokości. Waży 22 tysiące funtów, czyli 11 ton. Do zrobienia go użyto 227,000 funtów mleka.

Wspomnieć też muszę o narodzinach w esadzie jawajskiej. Nowonarodzony obywatel będzie miał imiona „Chicago Cleveland Jawajkus“, a zarząd wystawy szczęśliwiej matkę dał 1000 dolarów.

Miedzy innymi wskazują Niemcy z dumą na wielkie „dzieło“ braci Stollwerk, fabrykantów czekolady z Wiednia i Kolonii. Wystawili oni na przestrzeni 10 stóp kwadratowych wielką kapliczkę, wysoką 38 stóp, pod której sklepieniem, opartem na ciężkich kolumnach, znajduje się posąg „Germania“. Posąg sam 11 stóp wysoki. Na postumencie widnieją portrety Wilhelma I, cesarza Fryderyka, Bismarcka i Moltkego. Cała ta kaplica jest zrobiona z czekolady, której spotrzebowano na ów niesmaczny figiel 33,000 funtów. Na tustęj czekoladzie osadza się kurz, pod wpływem gorąca i wilgoci posąg i kolumny topnieją, trzeba nocami latać to, co się we dniu popsuło. Nie przeszkadza to wszystko Niemcom być dumnymi z nie estetycznego pomysłu swoich „landsmanów“.

Przechodząc do wyrobów Kruppa, którego sekcyja została już oddana na pastwę ludzkiej ciekawości, widzimy tu najprzód ową wielką armatę, 48 stóp długą i ważącą 122 tony. Na wyrzucenie kuli ważącej 2,800 funtów potrzeba 700 funtów prochu. Jeżeli armata przy wystrale nie rozlecia się, spadnie kula w odległości 14 mil od ziemi. Oprócz tej armaty znajdują się w osobnym budynku Kruppa najrozmaitsze armaty, wozy do amunicji, armatki ręczne, używane we wyprawach afrykańskich, kule, kartacze, granaty i rozmaite narzędzia, służące do potrzeb dzisiejszej artylerji, budzące interes specjalistów.

Oprócz armat i przyborów wojennych znajdują się tutaj ciekawe okazy wyrobów ze stali i żelaza, służących do budowy dróg żelaznych, wagonów, dźwignia ciężarów i różnych potrzeb mechanicznych. Krupp wyrabia nie tylko armaty, lecz także i pancernie do okrętów, od których kule armatnie odbijają się, jak piłki.

Na „deser“ podać muszę choć krótką wiadomość, bliżej nas obchodzącą:

Nan Niedzwiedziński, jeden z przedstawicieli artystów polskich, komunikuje, że sala nr. 62, położona między oddziałami włoskim i belgijskim, została już zapelniona obrazami polskich malarzy. Okazała się ona jednakowoż zbyt szczupłą, tak, że znalazło w niej pomieszczenie zaledwie 31 utworów naszych znakomych artystów.

Reszta obrazów, przywiezionych na wystawę, w liczbie 137, nie rozwieziona z powodu braku miejsca. Dyrektor Ires przyrzekł wyznaczyć odpowiednie miejsce w tych dniach.

W pawilonach włoskim i belgijskim obrazy porozwieszano luźno, ale reprezentanci tych państw miejsca ustąpić nie chcą. W każdym razie rzecz zapewne załatwioną zostanie, i niebawem będziemy mogli podziwiać wszystkie utwory naszych współpracowników, między którymi nie brak prawdziwych arcydzieł.

Amy Leslie, kronikarka gazety „Evening News“ z wystawy, w sobotniej swjej kronice poświęca parę sympatycznych, choć może niezupełnie dokładnych słów rzeczom polskim na wystawie. Po krótkim wstępie ogólnym o losach Polski, kronikarka wspomina najpierw o polskiej restauracji, ubolewając, że kraj nasz taką tylko ma reprezentację na wystawie. Amy Leslie twierdzi zresztą, że jest to niewątpliwie jeden z popularniejszych i miłszych zakładów w Jackson Parku... Dalej mówi także o sztuce polskiej na wystawie i twierdzi, że dzieła naszych artystów są utworami prawdziwego natchnienia...

P. S. Koniec końcem wystawa Chicagoska to nic więcej, jak zwykły humbug amerykański, prawda, że na olbrzymim rozmiar. Zakończy się prawdopodobnie olbrzymim fiaskiem, już teraz przebiekają o straconych 20 milionach dolarów, a zamieszanie na rynku pieniężnym ogromne. Jak z początku panował zapał prawdziwy i nie nie szczędzono, ażeby wystawę ukończyć, tak teraz w braku środków pieniężnych wszystko idzie, jak to mówią — z kamienia i wystawa pozostanie nieukończoną. Oficjalne koszty wystawy (nie rachując wydatków 39,000 wystawców) wynoszą 33 miliony dolarów, a dotychczas dochód wyniósł 8 1/2 mil. dolarów. Ażeby jako tako koniec z końcem związać, potrzeba dziennego dochodu — od 1 b. m. — przeciętno 92,106 dolarów, czyli dziennej frekwencji gości 185,000! Smutna, bardzo smutna perspektywa; przykro konstataować upadek tak świetnego dzieła i chciałoby się milczeć, ale amicus Plato, sed magis amica Veritas!

Zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu.

Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie ogłasza następującą odezwę:

W dniu 11 września r. b. i następnym odbędzie się w Poznaniu trzeci z rzędu „Zjazd prawników i ekonomistów polskich.“ Zawiazany w tym celu komitet, na którego czele stoją najznakomitsi prawnicy i ekonomiści z W. Ks. Poznańskiego, dokłada wszelkich starań, aby Zjazdowi temu zapewnić jak najlepsze powodzenie. O ile też z otrzymanych relacji sądzić można, będą usiłowania rzeczonożego komitetu uwieńczzone požądanym skutkiem, a Zjazd zapowiada się pod każdym względem pomyślnie. Dotąd zgłosiła się już znaczna liczba uczestników, również zgłoszono już kilkanaście tematów do rozpraw i odczytów, a tak ich przedmioty, które po ustaleniu programu ogłosimy, jak i nazwiska prelegentów dają pewną rękojmnię, że będą tam poruszone kwestye, które są zdolne wzbudzić ogólne zainteresowanie.

Zupełne jednak powodzenie Zjazdu zależy od tego, aby udział w nim był jak najliczniejszy i abyśmy tam okazali, że nie zaniedbujemy niczego, co naukę prawno-ekonomiczną polską na odpowiednim stopniu rozwoju utrzymać może. Wydział Towarzystwa prawniczego we Lwowie sądzi, że i nasz kraj nie powinien w tym względzie pozostać w tyle. Zwraca się przeto do wszystkich, którzy w tym względzie jeszcze nie powzięli decyzji, z gorącą zachętą, aby jeżeli im tylko zajęcia codzienne pozwolą, pospiechali do Poznania.

Wszakże tam będzie sposobność wzajemnego zapoznania się, rozjaśnienia wspólnych wieln pojęć i kwestyi drawnych i powstających ciągle w naszych czasach owych dylematów społecznych, zastanowienia się razem nad naszymi potrzebami ekonomicznymi i nad środkami zadośćuczynienia im, wreszcie sposobność odwdziczenia się i odwzajemnienia braciom Poznańczykom za ich odwiedziny we Lwowie i w Krakowie i uścisnienia serdecznie ich bratniej dłoni. Wydział Towarzystwa prawniczego spodziewa się, że powyższe czynniki zaważą na szali i spowodują liczny w Zjeździe sym udział.

Zgłoszenia jak dawniej przyjmuje redakcyja „Przeglądu prawa i administracyi“ we Lwowie, ul. Pańska nr. 7, i udziela potrzebnych wyjaśnień. Dr. Aleksander Mniszek Tehornicki, prezes Towarzystwa prawniczego, Romuald Aleks. Lewandowski, sekretarz, St. Wacław Domaszewski, dr. Ernest Tili, dr. Stan. Nowosielski, członkowie lwow. komitetu Zjazdu.“

Zjazd delegatów wystawy roku 1894.

W dniu 26 b. m. w wielkiej sali gmachu sejmowego zebrał się delegaci powiatowi wystawy ze wschodniej części kraju w liczbie 45.

Zgromadzenie zagał poryjającą przemową ksiądz Sapieha (Adam), podnosząc następnie trudne obowiązki delegatów, którzy powinni nietylko pojedyncze działy mieć na oku, ale objąć też opieką swoją i całość doniosłego przedsięwzięcia. Do patryotycznej tej pracy zaprasza ksiądz-przewodniczący wszystkich zebranych. Nie wątpi też, iż delegaci ze wschodu również jak delegaci ze zachodniej części Galicyi spełnią po obywatelsku swoje zadanie.

W dalszym ciągu zabrał głos energiczny a nienazwany dyrektor wystawy, dr. Marchwicki, zdając sprawę z dotychczasowej działalności dyrekcji i postępu robót.

Roboty te są w pełnym biegu. Ogólna suma kosztów prelinimowaną jest na 650,000 złr. Dyrekcya spodziewa się uzyskać ze subwenyji państwowej krajowej m. Lwowa i Krakowa, od banków i instytucji 260,000 złr. Dotychczas pokrytych jest 227,000 złr.

Dochód z loteryi prelinimowano na 100,000 złr., z wstępu na 150,000 złr., z wystawy sztuki 50,000 złr., z placowego 40,000 złr., z kawiarni i restauracyi 50,000 złr., z rozbiórki materiałów 30,000 złr.; wobec czego dyrekcya spodziewa się pokryć wszystkie wydatki i nie naruszyć funduszu gwarancyjnego.

Koszt budynków wyniesie 350,000 złr. Główny pawilon kosztować ma 52,000 złr. Na pawilon sztuki wyasygnowano 73,000 złr. (ze względu na bezpieczeństwo okazów wniesiony on być musi z cegły, kamienia, żelaza i szkła).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 czerwca. BAZAR. Książka Radziwiłłowa z Król. Polskiego, hr. Czarniecki z żoną z Ruska, Lasceki z żoną z Król. Polskiego, dr. Skarżyński z żoną z Sławia. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chostowski z Doruchowa, dr. Szaniec z Pakości, Nowacki z żoną z Wrześni, Chrzanowski z Król. Polskiego, Hoffmann z Berlina, Nissen z Poznania, Cohn z Magdeburga, Weiss z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 30 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu temperatura o tyle była korzystna, że we wielu okolicach pospadywały deszcze, pod których wpływem pszenica, kartofle i rośliny pastewne bardzo się poprawiły. Tu i ówdzie nawet żyta poprzychodziły do siebie, chociaż według znacznej części sprawozdań o stanie ziemiopłodów, które w ciągu ubiegłego tygodnia mieliśmy sposobność dostać do ręki, deszcze te dla pól żytnich po większej części za bardzo spóźnione uważać należy, straty przeto w sprężeniu żyta mogą być dosyć znaczne. Niemniej jęczmień przez długotrwałą suszę ucierpiał bardzo. Handel zbożowy znaczącej zmiany nie doznał zachowując tendencję do stałości, tak jak w tygodniu poprzednim. Jednakże pomimo szkód spowodowanych przez tak długą suszę, znaczniejsza zwyżka cen zdaje się chwilowo być wykluczona. Na targu naszym handlowy był dosyć ożywiony. Popyt był większy jak w zeszłym tygodniu, ale ilość dozwolonego zboża również była znacząca. Za pszenicę w wyborowym gatunku płacono ceny zeszłotygodniowe i ceny te utrzymały się przez cały tydzień. Żyto także się utrzymało przy cenach zeszłotygodniowych, a przy końcu tygodnia szło nawet okoliczek lepszy i zyskało jednę markę zwyżki. Jęczmień bez zmiany. Na owies popyt bezustannie jeszcze się wzmagają, a ceny znowu o 3-4 marek na węgłu podskończyły.

(K) Poznań, 1 lipca. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: zmienne. Okowita: słabo. Cena wywoławcza: Wypowiedziano —, w miejscu (bez becki) tow. opłat. 50-ta 54,50 mk., 70-ta 34,80 mk., lipiec 50-ta 54,50, 70-ta 34,80, maj 50-ta —, —, m., 70-ta —, —, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczką) za 100 litr. 16,000% Tralles. Wypowiedziano —, —, litrów. Cena wywoławcza —, —, m. w miejscu bez becki 50-ta 54,50 mk., 70-ta 34,90 mk., kwiecień 50-ta —, —, m., 70-ta —, —, m.

Magdeburg, 30 czerwca. — Cukier ziemniaczany ex. cl. work. 920/19,20, cukier ziem. ex. cl. 889/18,50, cuk. ziem. ex. cl. 750/16,00. Usposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 31, —, f. Rafinada chlebowa II 30,75, mielona r.f.n. z beczką 30,50, miel. Melis I z beczką 30,25. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transto fr. statok Hamburg za czerwiec 18,55 płacono, 18,65 żąd., lipiec 18,62 1/2 pł., 18,65 — żąd., sierpień 18,80 — płać., 18,85 — wrzesień 17,25 — płać., 17,35 — żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 18,000 ctr.

Hamburg, 30 czerwca. — Okowita słabo, za czerwiec-lipiec 24 1/2 żąd., lipiec-sierpień 24 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 24 1/2 żąd., wrzesień-październik 25 1/2 żąd. — Kawa w good average Santos za czerwiec —, za wrzesień 78 1/2, za grudzień 76 1/2, za marzec 76 1/2. Usposobienie: spok. Obrót 3000 miechów.

Stan powietrza.

Dnia 30 czerwca 1898 r. o 8 godzinie rano.

Table with 5 columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. Cels. Rows include Belmullet, Aberdeen, Chrystiansund, Kopenhaga, Sztokholm, Haparanda, Petersburg, Moskwa, Kork, Cherbourg, Helder, Sylt, Hamburg, Swinoujście, Nowyport, Klatpejda, Paryż, Monaster, Karlsruhe, Wiesbaden, Monachium, Kamienica, Berlin, Wiedeń, Wroclaw, Le d'Aix, Nica, Tryest.

(Nadesłano.) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni "VULKAN" I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU. Zwraça Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie, rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich głównychychnych odno, snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Table with 4 columns: Kurs z dnia, Pazenlosa spok., Żyto spok., Oliej rzep. słabo. Rows include Berlin, 1 lipca 1898 roku. (Kursa końcowa).

50 fen. wykupują członkowie Towarzystw i delegaci w biurze informacyjnym w Strzelnicy. Bilety wstępu dla gości po 50 fen. na każdorazowy koncert i zabawę do nabycia przy kasie. Obiad wspólny po 1,50 m. od osoby. Komitet główny Zjazdu. Dr. Borowski. Hipolit Robiński. Czujevicz. * Ciekawa książka W Brunserdce wyszła z druku książka niemiecka o życiu błogosławionej Doroty z Matlew. Jest to przerobiony przez ks. dr. Korutha w Reszlu a przez ks. kan. dr. Hiplera w Fromborku wydany żywot tej błogosławionej, napisany w starój niemieczyźnie przez jej spowiednika ks. Jana Marienwerder w Kw. dzymie w latach 1401-1404, niedługo po jej śmierci.

* Polplin. Syndykiem biskupstwa mianowany został p. Jan Neumanna, rzeźnik z Wejherowa i obejmuje posadę tę od 1 lipca r. b.

* W dycecyji lubelskiej uwieziono przed dwoma tygodniami czterech kapłanów, mianowicie: dwóch dziekań i dwóch proboszczów. Teraz donoszą, że powodem tych uwiezień ma być ta okoliczność, że z ich parafii wydane podobno zostały metryki chrztu osobom, pochodzącym z Unitów, albo których rodzice, lub dziadkowie, lub taccynicy i Polacy, chrzczeni byli w unickiej cerkwi. — Z tego powodu uwieziono już dawniej kilku organistów i osadzono w X pawilonie cytadeli warszawskiej. Zdaje się, że przy tych uwiezieniach pracowała ręka p. Dobrzańskiego, który mieszka w Chelmie i jako członek św. synodu i powiernik prokuratora tegoż synodu, Pobjedonoscewa, szpieguje dalej biednych Unitów w lubelskiej i siedleckiej gubernii.

* W sprawie hynozy. „Mosk. Wied.“ donoszą, iż departament lekarski uznał za konieczne zmienić 2 punkt cyrkularza depart. lek. z dnia 11 lipca 1890 roku za nr. 4682, co do przedstawień hynozycznych w sposób następujący: „Lekarze mogą stosować hynozę w celach leczniczych tylko przy zachowaniu art. 115 ust. lek. t. XII Zb. pr. (to jest w wypadkach wyjątkowych, za radą i w obecności kilku lekarzy), przyczem przy każdym oddzielnym wypadku zastosowania hynozy winni zawiadomić władzę administracyjną z wymienieniem nazwiska tych lekarzy, którzy obecni byli przy doświadczeniu.“ — Wymienione ograniczenie nie stosuje się do zakładów leczniczych rządowych. Wszelkie ogłoszenia o leczeniu hynozą są zabronione.

* Kongres lekarski. W Rzymie odbędzie się 25 września XI międzynarodowy kongres lekarski.

* Zamek w Zawieprzycach (pod Lublinem), do którego przywiązana jest legenda o Granowskim i zamordowanej z rozkazem tegoż pięknej Greczynie, zniknie wkrótce z powierzchni. Ze starych murów mają postawić osmaki dla parobków w sąsiednim folwarku. Rozbijanie ścian idzie oporem, więc koszt przewiezienia i oczyszczenia cegły, będzie nie o wiele mniejszym od wypalenia nowej cegły, a oszczędność wyniesie kopiejki. Zamek, zbudowany w stylu włoskiego renesansu, nawiedził pożar w pierwszy połowie bieżącego stulecia, poczem go już nie odbudowano. Stał on na wyniosłym wzgórzu, tuż nad rzeką Wieprzem, w nader malowniczej miejscowości i był ozdobą okolicy.

* Kostiumy kobiece. Na kongresie kobiecym w Chicago, pomiędzy innymi przedmiotami obrad, rozprawiano także nad najwłaściwszym strojem dla kobiet. Obrano kilka typów. Zasadą główną, którą się kierowano, jest pozostawienie swobodzie ruchów; to też zalecono obszernie rękawiczki, obuwie, szerokie rękawy, staniki bez kołnierzyków. Rzecz dziwna — przy owych obradach nie było wcale mowy o gorscie — najniebezpieczniejszym artykule toalety. Zalecono natomiast kapelusze lekkie, nie obciążające głowy i trzy typy sukien: „kostium syryjski“, przedstawiony przez Angielki, „kostium sportowy“ uznany za najwytwoniejszy i najzgrabniejszy i wreszcie „kostium amerykański“. Kostium syryjski składa się z długiej bluzy, spadającej po za kolana, spisanowej nakolek szczy, ujętej w pasie szarfami; z pod bluzy tej wychodzą obszernie „inexprimable“, na wzór noszonych przez Turczyńki i francuzki sznawów. Stroju dopełnia „veste a la Garibaldi“, jakie noszono w r. 1860. Kostium sportowy okrywa nogę od kolana, kostium amerykański jest także bardzo krótki i nosi się z kamaszami.

* Tragikomiczne zdarzenie miało w tych dniach miejsce w Strasfurcie. Pewna podryła już para małżeńska, zbrydziwszy sobie żywot, postanowiła wspólnie umrzeć. Po długich debatach obrano śmierć przez powieszenie. W tym celu uwiązano u belki sufitowej dwa postonki z pellicami i oboje małżonkowie — za wspólną zgodą — mieli jednocześnie włożyć w nie głowy i zawisnąć w powietrzu. Komendę objęła małżonka, a miał nią być wyraz: „Już!...“ Pożegnali się oboje, ustawili odpowiednio i żona zskomenderowała: „Już!...“ Jednocześnie jednak, zdjęta ciekawością, czy też małżonkę wszystkie według umowy wykona, obróciła się w jego stronę i zobaczyła, iż właśnie na komendę wyjął głowę z pellicy. Reszty łatwo się domyślić. Zaczęły się teraz wymówki z jej strony: „To to tak! Chciałem mnie oszukać! chciałeś się mnie pozbyć“ itd. Zakończyła je zaś wspólna bójka, z której oboje małżonkowie wyszli żywo, ale solennie poturbowani. Ach, ta ciekawość niewieścia!

* Osmioletnia morderczyni. W dzielnicy targowej Neapolu (Sezione Mercato) przyszło temi dniami do gwałtownych rozruchów, wywołanych zabójstwem pewnej lichwiarki, zabójstwem, dokonany przez osmioletnią dziewczynę. Morderczyni, córka rybaka, nazwiskiem Anna Campanino, dłużną była znanaj w dzielnicy lichwiarce drobna suma. Niemogąc wypłacić się w terminie, dziewczyna prosila o zwłokę, lichwiarka jednak w odpowiedzi obyspała ją obelgami. Przyszło do bójki w której pokonana dziewczyna dobyła nagle noża i zadala nim przedwinnicze kilka nacięć pchnięć śmiertelnych. Widok mordu tego wzburzył mieszkańców dzielnicy; postanowiono wymierzyć sprawiedliwość doraźną i rzucano się na dziewczynę, która uciekając, padła na podwórze jednego z sąsiednich pałaców i poleciała odźwiernemu zatrzasną bramę. W mgłnieniu oka zebrało się przed pałacem około 1000 ludzi, domagających się wydania zbrodniarki. Wdanie się w sprawę policyi, usiłującej uwiezić dziewczynę, nie zdołało usmierzyć umysłów. Dopiero po formalnej bójce, stozonej pomiędzy ludem a karabinierami i oddziałem gwardyi miejskiej, odprowadzono osmioletnią zbrodniarkę do więzienia. Dziewczyna sama bronila się jak wąż, rozdzając na prawo i lewo uderzenia rąk. Przez chwilę nawet istotnie groziło jej niebezpieczeństwo; chłopak jakiś z tłumy pochwylił ją za warkocz i obalił na ziemię, dwóch jednak policyantów wyrwało ją z rąk ludu. Lichwiarka zmarła prawie w miejscu. * Kalendary. Jutro w niedzielę dnia 2 lipca Nawiedzenia N. Maryi P. Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 23. Pojutrze w poniedziałek dnia 3 lipca św. Heliodora B.

Radca sądu ziemiankiego w Wrocławiu Skonietzki mianowany radcą sądu nadziemińskiego w Królewcu.

* Szanowna „Posenerka“ zrobiła ważne odkrycie; donosi o to, że nowo wybrany poseł bydgoski nie jest identyczny z długolunim członkiem sejmu pruskiego, lecz dr. Czarlinskiem z Bydgoszczy. Możemy szanowną „Posenerkę“ upewnić, że się myli. Nowo wybrany poseł nazywa się Leon Czarlinski, i jest przeselem Kola polskiego w Sejmie pruskim. Brat jego dr. med. Engeni Cz. mieszka w Bydgoszczy, ale nigdy o postowaniu nie myślał.

* Pierwsza Komunia św. Wracamy co tylko z podniosłej uroczystości. Dziś rano w kaplicy św. Józefa przystępowało po raz pierwszy do Stołu Pańskiego grono (27) młodych panienek, między nimi także uczennice z pensyi p. Warnki. Już od godziny 7 zaczęła się zapelniać szkapla kapliczka Siostr Milosierdzia krewnymi i znajomymi neokomunikantek. Krótko przed godz. 8 zabrzmiął powitalny chór (złożony z 8 panienek z pensyi p. Warnki) pieśnią „Kto się w opiekę“, a równocześnie z pobocznego pokoju powiódł ks. dr. Sypniewski, od świętego Marcina, do stopni ołtarza sznur w szaty niewinności przywranych dziewczątek. Wzniesieniem drgały młodolica na powitalne słowa ks. dr. Sypniewskiego; w krótkim ale ciepłym i jednym przemówieniu powitał dziewczęci słowy Chrystusa „venite benedicti...“ uleciał duchem wraz z niewinnem westchnieniem serc tych malutkich w te sfery nadziemińskie, gdzie tak mile przebywa dusza chrześcijańska, „niech ten welon i ta sukienka biała nie będą zewnętrzną tylko oznaką waszej niewinności, ale niech kaganiec świętości ojasnia i głębi dusz waszych.“

Rozpoczęła się msza św. w czasie której wykonał chór z stowarzyszeniem harmonium, pieśni: „o sanctissima“ na 4 głosy, „sub tuum praesidium“, „veni sponsa Christi“ na 3 gł. i „ave Maria stella.“ Po „agnus Dei“ odwrócił się ks. dr. Sypniewski i głosem przejmującym wygłosił wzruszającą mowę. Nie pominał niczego. Przedstawiał dziewczętom ważność dnia tego dla nich, z lubością odślaniał im tajniki wyższego życia, wiódł je na wyznaj, gdzie tylko dusza czysta i miłością przepelniona przebywać może; ale wskazywał im także ziemię, jej nędzę i smutki, wskazywał na obowiązki względem Boga, Ojczyzny i ludzkości, gorąco prosił je, ażeby w tej uroczystej chwili, w chwili, w której serca ich czyste i Boga siedliskiem, zaniosły gorące prosby przed tron Przedwiecznego, ażeby znalazł błogosławieństwo na rodziców i krewnych, wszystkich tu obecnych, dom ten i na szkolane społeczeństwo nasze, ażeby nam przywrócił w szkole język ojczysty, dał rozum, jak postępować w tych trudnych czasach.

* Jutrzenka, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 2 lipca o godzinie 7 wieczorem w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45 na parterze. Porządek obrad: 1) Słów kilka o Lidze Krzyża w Ameryce. 2) Pogląd na działanie „Jutrzenki“ w drugim ćwierroczu. 3) Sprawozdanie kasowe i komisji rewizyjnej. 4) Wybór sekretarza i skarbnika. Prosimy o liczny udział.

Przypominamy, że składka roczna wynosi u nas najmniej 1 m. 20 fen.; zgłoszenia na członków pod adresem: Józef Chociszewski, Poznań.

Zarząd. * Posiedzenie komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się w dniu 1 lipca o godzinie 8 wieczorem w Banku ziemskim. Osobnych urwiodomień się nie rozsyła.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta co wtorek i czwartek od godziny 8 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

* Czwiercrocne walne zebranie Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 3 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z czterocrocznych czynności. O liczny udział Szanownych Członków uprasza Zarząd.

* W lipcu wolno polować na jelenie, danielce, rogacze, kaczki, drobie, bekasy i dzikie łabędzie.

* Ażeby potrzebom rolnictwa zadość uczynić będą żołnierze i w tym roku, jak rokrocznie, zwalniani od służby do pomocy w żniwach.

* Pamiątkowy medal. W początku bieżącego roku z okazji 50-letniego jubileuszu biskupiego Ojca świętego Leona XIII, zostały, jak wiadomo, wydane medale pamiątkowe z polskim napisem nakładem p. Białasa, które dla pięknego wykonania doznały uznania ze strony Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, dr. Stablewskiego. Pan Białas w polowie lutego r. b. posłał z każdego rodzaju po jednym medalu do Rzymu J. Emin. ks. Kardynałowi Ledóchowskiemu. Podczas pobytu Najprzew. ks. Arcypasterza i pielgrzymki wielkopolskiej w Rzymie, ofiarował Jego Eminencyi ks. Kardynał Ledóchowski dla p. Białasa medal srebrny, cokolwiek większy od 5-mk. i bardzo pięknie wykonany, na którym widnieje na jednej stronie popiersie Ojca św. Leona XIII, druga zaś strona przedstawia godła przemyślni itd. Medal był owinięty w biały papier z napisem: dla Pana Białasa z podziękowaniem od Kardynała Ledóchowskiego. Rzym, 18. 5. 98. Medal ten został w dniu 22 czerwca b. r. wreczony przez ks. kapelana Stryjakowskiego p. Janowi Białasowi w składzie jego zegarków i biżuterii przy Wodnej ulicy nr. 1.

* Teatr polski w Inowrocławiu. W niedzielę obraz historyczny przez Załęgę: „Kiliński.“

* Teatr polski w Zninie. Dziś w sobotę komedia: „Kraj.“

* Program V Zjazdu śpiewaków polskich w Krotoszynie. W sobotę 8 lipca: a) przyjęcie Towarzystw, delegatów i gości na dworcu; b) zebranie się uczestników Zjazdu celem poznajomości — wieczorem w sali Strzelnicy. (Biuro informacyjne w Strzelnicy.)

W niedzielę, 9 lipca: a) o godz. 8 rano msza św. na intencyę Zjazdu w kościele parafialnym; b) o godz. 10 z rana powitanie „uczestników Zjazdu przez komitet miejscowy i zarząd „Związku“ na sali w Strzelnicy; c) o godz. 11 generalna próba śpiewów ogólnych; d) o godz. wpół do 2 po południu wymarsz ze Strzelnicy do Grzegorzewa; e) o godzinie 4 po południu koncert instrumentalny i popisy śpiewackie pod naczelnym przewodnictwem dyrektora technicznego „Związku“ p. Bolesława Dembińskiego, oraz zabawa ludowa; f) o godz. wpół do 10 wieczorem powrót do Strzelnicy.

W poniedziałek, 10 lipca: a) o godz. 7 rano koncert instrumentalny w ogrodzie Strzelnicy; b) o godz. 9 rano walne zebranie delegatów Kółek; c) o godz. 1 z południa wspólny obiad w Strzelnicy; d) wieczorem koncert poezjalny i zabawa w ogrodzie Strzeleckim. Karty legitymacyjne na całą uroczystość Zjazdu po

Obok pawilonu rolnictwa zbudowane zostaną dwie wzorowe gorzelnie. Boisko „Sokolów“ pomieści 6,000 osób. Odbywać się też tam będą próby siły pociągowej bydlęta.

Dział maszyn ma być międzynarodowy. Pierwsza w Austrii wystawa kolejowa przyjdzie do skutku dzięki życzliwości dr. Bilińskiego (wagony budowane w Sanoku, Nowym Sączu, Przemyślu i Stanisławowie). Nie pominięty też zostanie dział statystyczny. Wystawy łowiecka i lasowa zapowiadają się świetnie. Weźmie tu również udział w popisie ministerym rolnictwa. Przemysł nadtowy wystąpi imponująco.

Szkolnictwo zajmie trzy pawilony: szkoły ludowe i średnie (pawilon namiastnika), przemysłowe (sumptem Wydziału krajowego) i uczelnie wyższe (kosztem dyrekcji).

Zapytywani następnie delegaci każdego powiatu z osobna składali relacje przekonujące, iż myśl wystawy weszła już w krew kraju i wszędzie z gorącym sporyka się poparciem.

Dalaj przemawiali pp. Brykozynski (oświadczając, iż Towarzystwo gospodarstwie [gotowe jest wysłać rzeczoznawców, celem przeprowadzenia klasyfikacji bydlęta); Komornicki (raport z Katusza bardzo pomysłny); hr. Stadnicki (wnioskujący iżby urządzać kwartalne zjazdy); Borowski (popierający wniosek powyższy); Gluchowski (raport z nadworniańskiego i deklaracja 40 sztuk bydlęta włościańskiego rasy simenthalskiej); Vivien (raport z Podola i deklaracja powiatów Skalańskiego, Trembowelskiego i Tarnopolskiego co do wystawienia własnym kosztem chaty włościańskiej).

Z porządku dziennego zajęto się teraz sprawą urządzania wystawy łowieckiej i etnograficznej, który to dział pp. Przybysławski i Szuchiewicz żarliwie wszystkim polecają.

P. Borowski poruszył sprawę koni włościańskich apelując do delegatów, iżby jak najgoręcej zachęcali do obesiania włościan (ogółem koni ma być 700-800 sztuk).

Hr. Szembek oddawał troskliwej zgromadzonej dział łowiecki, który winien być wielką przynętą wystawy.

Według zapewnień p. Brykozynskiego wystawa była powiesz się powinna znakomicie.

Obrady przeprowadzone w obecności członków dyrekcji, sekretarzy pp. Starka i Zielińskiego i przedstawicieli prasy miały nader poważny charakter i napelnily wszystkich najlepszymi nadziejami.

Delegaci po siedmiogodzinnej wyteżonej pracy zwiadzili plac wystawowy, wieczorem zaś przyjmowani byli w gości w apartamentach dyrektora wystawy i wiceprezydenta miasta dr. Marchwickiego.

Dyrekcja wystawy krajowej, w odpowiedzi na liczne zapytania z różnych stron otrzymywane oświadcza, iż w oddziale VII grupy drugiej (chów koni) p. t. „remonty chowu chodowców z przypuszczeniem walachów“, dopuszczone są konie począwszy od lat 3 do skończonych lat 7.

Towarzystwa i Spółki.

* Zebranie Kółka rolniczego małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 2 lipca r. b. o godzinie 4 po południu u prezesa p. Sobierskiego w Piotrowie. Przed rozpoczęciem posiedzenia od godziny 3 będzie miał prezes wykład o pszczeniectwie a zwłaszcza o tworzeniu nowych roi i rozdzielaniu pszczoł. — Członków i niez członków wraz z synami zaprasza Zarząd.

* Reorganizacja słabego Kółka rolniczego w Mosinie odbędzie się pod przewodnictwem Patrona dnia 2 lipca o godzinie 1 w południe. Udział inteligencji rolniczej jest pożądanym dla zapewnienia Kółku istnienia.

* Walne zebranie wydziału techniczno-fabrycznego odbędzie się dnia 9 lipca b. r. o godzinie 12 w południe w Poznaniu, na sali hotelu Wiktoryi (Kamieńskiego). Porządek obrad następujący: 1) Zagajenie zebrania. 2) Sprawozdanie z rocznych czynności. Sekretarz Piekucki. 3) Sprawozdanie kasowe. Skarbnik p. Graczyński. 4) Odezyt p. Swinarskiego z Dopiewca na temat: „Wydział techniczno-fabryczny, jego zadanie i ważność wspomaganie tej instytucji.“ 5) Rozprawa sekretarza Piekuckiego na temat: „W jakich warunkach utrzymać można czystą fermentacyę alkoholową.“ 6) Rozprawa p. Włodarskiego z Wrześni na temat: „Zastosowanie kwasu solnego podczas procesu sfermentacyi.“ 7) Rozprawy dowolne. 8) Wybór trzech członków dyrekcji. 9) Wnioski członków. 10) Objasnienie rozgrzewacza brzeczek konstrukcyi p. Ziolkowskiego.

Skrzynka do listów.

* Wielmożnych Panów Józefa Czapła, Ludwika Czapła, W. Głowackiego, W. Szypra i J. Szatkowskiego, którzy zamieszcili w numerze 146 „Oreduwnika“ „Protest przeciw fałszom zwolenników partii dworskiej“ prosimy, aby nam wskazali te numera i ustepy artykułów „Kuryera Poznańskiego“, w których „Kuryer“ w przeciwstawieniu do zwolenników p. Kościelskiego nazwał tych Panów i ich towarzyszy „socyalistami, wichrzykami i galganami.“

W tymże proteście oświadczają powyżej wymienieni Panowie i ich 33 towarzyszy, że na ostatnim zebraniu przedwyborczym w Inowrocławiu mogli kandydaturę pana Kościelskiego rozbić w puch. Jak to rozumieć? Czy panowie Czapła i towarzysze mieli większość, czy też rozbić kandydaturę mogło nastąpić jedynie w drodze takiego rozboju, jakiego użyto dwa razy w Poznaniu?

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna. Poznań, sobota, 1 lipca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienie urzędowe. Robotnik Franciszek Otto, wódzarc Bogusław Kube i owczarz Gottlieb Seifert, wszyscy z Wituchowa (powiat międzychodzki) otrzymali powszechną odznakę honorową.